

Pewnego wakacyjnego dnia odebrałam telefon od mamy naszego jeszcze przedszkolaka. Decyzją rodziców dziecko miało od września rozpocząć swoją przygodę z „zerówką” w szkole, pomyślałam że pewnie szkoła jest bliżej domu, chociaż nie mam dokładnej wiedzy w tym temacie. Mama swoją rozmowę rozpoczęła, że wspólnie z mężem przedyskutowali, przemyśleli, rozmawiali z innymi rodzicami i stwierdzili, że nie zrobią tego swojemu dziecku, aby na ten rok przenosić je gdzie indziej. Mama w rozmowie stwierdziła, że rozmawiała z innymi rodzicami, którzy wyrazili się, że *„tego co jest w Misiu Uszatku nie ma szans, aby dziecko otrzymało gdzie indziej.”* Rodzice po przeanalizowaniu za i przeciw zdecydowali, aby jednak syna pozostawić dalej w *Misiu Uszatku*. Miło słyszeć, kiedy rodzic po przemyśleniu podjętej decyzji dzwoni i pyta, czy jest jeszcze miejsce, to są najważniejsze słowa uznania i docenienia nas. Zawsze szanujemy zdanie i decyzję rodziców, nie podważamy i nie obrażamy się, jeżeli chcą się z nami pożegnać, cenimy szczerłość i uczciwość we wzajemnych relacjach. Nigdy też nie podważam tego, co i jak robią inne placówki, bo wiem, że każdy stara się najbardziej jak potrafi, ale przez moment zaczęłam analizować co dla mnie, jako osoby prowadzącej przedszkole ... jako nauczycielki przedszkola ... jako dyrektorki jest najważniejsze w tym co robię?

Przemyślenia takie najczęściej snuję jadąc do pracy, takie półgodziny to czas na moje rozmyślenia. Bieżący rok, to czas kiedy mija 40 lat odkąd rozpoczęłam pracę jako nauczycielka przedszkola. Sporo dzieci i rodziców przewinęło się na mojej zawodowej drodze ... i tak to jakoś szybko minęło ... haha, ale wracając do postawionego pytania, to na przestrzeni lat zawsze starałam się pracować najlepiej jak potrafiłam, zawsze moja praca była moją pasją, więc nie odczuwałam jej trudów tak bardzo. Niesamowitym jest, kiedy budząc się rano z radością idziesz do pracy, ja tak miałam zawsze. Uwielbiam w mojej pracy tych najważniejszych, czyli dzieci. Obserwując ich działania, pomysły a wręcz potocznie zwane kombinowanie czuję wielką radość i moc inspiracji. Pisząc to nie znaczy, że nie było chwil trudnych i nieprzyjemnych, a nawet kontroli doraźnej na skargę rodzica. Wszystkie takie sytuacje są zawsze dla mnie kolejną życiową lekcją z której należy wyciągnąć wnioski i iść do przodu.

Zdarza się, że ktoś podważa to co robimy, wówczas najpierw sprawdzam fakty, np. w dyskusji „na grupie” rodzic wypisuje, że *„dzieciom nie dajemy wody do picia, miało suche usta, musiało czekać do podwieczorku itp.”* to troszeczkę jest mi przykro, bo to dla mnie bardzo ważna sprawa, aby dziecko mogło napić się kiedy tego potrzebuje, dlatego mamy baniaki z wodą w każdej sali a dodatkowo prosimy o przyniesienie bidonów, aby dziecko mogło napełnić

swój bidon i mieć dostęp do wody „na wciąz”. Ustalając fakty widzę na zamieszczonych filmach, że dzieci mają swoje bidony z wodą, sprawdzam monitoring i widzę, że dzieci wychodząc do ogrodu zabierają swoje bidony i już mam pewność, że rodzic miał pewnie trudny dzień, szkoda, że żali się innym zamiast przyjść, zadzwonić, napisać na INSO bezpośrednio, wówczas możemy wyjaśnić, pokazać, sprawdzić, przecież działamy z rodzicami dla wspólnego dobra dzieci. Zgoła głupim byłoby takie zachowanie z naszej strony, nie wspominając już o drugim człowieku, którym jest tutaj dziecko.

Bardzo ważne są dla nas informacje od rodziców, że dzieci z naszego przedszkola są bardzo dobrze przygotowane do roli ucznia. Nie wybieramy dzieci do swojej placówki, przyjmujemy każde dziecko, jeżeli mamy wolne miejsce. Z wielką atencją pochylamy się nad każdym dzieckiem, szczególnie tym które potrzebuje więcej wsparcia. Od zawsze dla każdego takiego dziecka organizowaliśmy pomoc pedagogiczno-psychologiczną, aby jak najszybciej mogło wyrównać to co słabiej funkcjonowało. Mamy dużą wiedzę i intuicję pedagogiczną, aby tak pracować z dzieckiem, żeby mogło rozwinąć swoje skrzydła. Każdy ma swój indywidualny potencjał, indywidualne możliwości i naszym zadaniem jest stworzyć tak przestrzeń edukacyjną, aby dziecko chciało chcieć, aby dziecko mogło rozwinąć swój potencjał, aby mogło w najlepszy dla siebie sposób opanować różne umiejętności. U każdego dziecka taka sama umiejętność może zostać opanowana w innym czasie, my też to wiemy. Jako przykład nasuwa mi się sprawa z pisaniem liter, aby nauczyć się kreślić litery w zeszytach, nie trzeba siedzieć godzinami przy szlaczkach, bo nie każdy jest już do tego gotowy. Sprawność manualną można rozwijać w sposób najlepszy dla danego dziecka a kreślenie szlaczek w zeszytach z trzema liniami jest na samym końcu jak już paluszki będą sprawne, to wówczas z pewnością będą kreślić również cudowne litery w zeszytach. Szczególnie ważne są dla nas dzieci zdolne, gdyż tak naprawdę nie zawsze są akceptowani przez innych. Pewnie wielu z nas słyszało w odniesieniu do siebie lub swojego dziecka, że jest przemądrzałe, bo się nie zgadza z panią/panem. My lubimy takie dzieci, bo one potrafią argumentować swoje wypowiedzi, a my jesteśmy też omylni nie mamy „monopolu na rację”, bezcenny jest taki „ekspert” w grupie, zawsze można zasięgnąć informacji.

Ważnym dla nas jest, aby nasze dzieci uczyły tworzyć logiczne powiązania, aby nauczyły się rozwiązywać problemy, aby nauczyły się myśleć o konsekwencjach swoich działań, wypowiedzianych słów, aby potrafiły rozpoznawać swoje i innych osób potrzeby w tym również potrzeby emocjonalne. To są bardzo ważne dla nas sprawy w naszej przedszkolnej

edukacji. Nie są to rzeczy, których można się nauczyć jak wiersza na pamięć i gotowe. To są rzeczy, których uczymy się poprzez tworzenie wzajemnych relacji, to jest proces, który trwa, ewoluuje, rozwija się. Dzieci muszą wiedzieć, że każdy ponosi konsekwencje swoich działań, a tego nie da się nauczyć na pamięć, to trzeba doświadczyć. Przygotowujemy dzieci do bycia aktywnym w społeczeństwie obywatelskim, do wyrażania swoich poglądów i opinii. W *Misiu Uszatku* dzieci mogą wnosić petycję np. o zmianę nazwy grupy od nowego roku szkolnego, mogą wnioskować o jakieś ważne ich zdaniem rozwiązanie, o zorganizowanie przestrzeni według ich pomysłu. Wiele innowacyjnych rozwiązań w naszej placówce, to pomysły dzieci, bądź czujna obserwacja ich zabaw i bezcenne poważne rozmowy z przedszkolakami.

Z pewnością, innowacyjnym pomysłem są w naszym przedszkolu warsztaty krawieckie. Sprawdzają się świetnie jako zajęcia dodatkowe, ale również jako zajęcia terapeutyczne. Podczas takich zajęć dziecko fantastycznie skupia uwagę oraz musi precyzyjnie skoordynować wzrok i jednocześnie ruch, co jest niezmiernie na początku trudne. Dzieci ze spektrum autyzmu lub z niepełnosprawnością intelektualną podczas tych zajęć potrafią przez co najmniej godzinę krok po kroku poznawać maszynę do szycia, jak również tworzyć swoje maskotki lub inne rzeczy. Jest tu radość tworzenia, ćwiczenia koordynacji wzrokowo-ruchowej, ćwiczenia małej motoryki tak bardzo potrzebnej przy pisaniu, rozwijaniu wyobraźni przestrzennej i wiele innych umiejętności. Podczas przygotowania maszyny do szycia, trzeba precyzyjnie odczytać instrukcję i oznaczenia, aby nić przechodziła dokładnie tam gdzie jest oznaczone. Trzeba również przestrzegać omówionych zasad bezpieczeństwa np. kiedy włączamy maszynę? Kiedy należy spuścić stopkę a kiedy ją podnieść. To są bardzo ważne sprawy, które jednocześnie uczą dzieci automatyzacji swoich działań. Po pewnym czasie dzieci takie czynności wykonują już w pełni automatycznie. Zajęcia te są świetnym momentem do prowadzenia rozmów z dziećmi o tym co lubią, dlaczego, jaki jest ich ulubiony kolor itd., są też okazją do współdziałania i uczenia się od innych.

W naszych przedszkolach mamy monitoring wizyjny. Na początku był odbierany jako źródło presji, że zawsze widać co kto robi. Długo nie trzeba było czekać, aby okazało się, że jest to świetne narzędzie do codziennej pracy z dziećmi jak również do tego, aby móc wyjaśnić nieporozumienia z rodzicami, bądź zwyczajnie wyjaśnić przebieg zdarzenia. Nauczycielki pracując z dziećmi, są bardzo świadomego tego co robią i dlaczego. Wyciągają wnioski, potrafią analizować, tworzyć hipotezy i oceniać czy coś jest dobre, czy należy poprawić. Z tak świadomego podejścia do edukacji małego dziecka powstała innowacja pedagogiczna

„Stoliczek porozumień” oraz druga innowacja „Wewnętrzny monitoring placówki jako medialny edukator zachowań społecznych dzieci”. Innowacje te dotyczą zbliżonych obszarów i świetnie się uzupełniają. To w czasie codziennej pracy okazało się, że nie zawsze jesteśmy w stanie widzieć precyzyjnie co się wydarzyło między dziećmi, mamy dwie wersje, często z sobą sprzeczne, więc zaczęliśmy sięgać do zapisu monitoringu i tutaj zawsze mamy sprawę jasną. Każdy ma prawo się wypowiedzieć na temat przebiegu zdarzenia, jest okazja do zakwestionowania swoich działań i dalej świetnie się sprawdza stoliczek porozumień. Jak już znamy przebieg zdarzenia, to teraz osoby uczestniczące w tym zdarzeniu siadają i rozmawiają o tym. U młodszych dzieci jest to trudniejsze, ale każde takie zdarzenie uczy dzieci czegoś i już w starszakach są prowadzone prawdziwe mediacje między dziećmi.

Kolejną istotną dla mnie sprawą jest, to że u nas dzieci mają prawo do popełniania błędów, każdy może zrobić źle, może czegoś nie wiedzieć, może nie zdążyć w porę zareagować nad swoimi emocjami. My to akceptujemy i rozumiemy. To właśnie błędy uczą nas tolerancji i empatii do drugiego człowieka, a to są dla mnie bardzo ważne wartości.

W naszych przedszkolach dziecko zawsze może wejść do biura, często zdarza się, że mali petenci wpadają bez chwili zastanowienia, bo mają coś ważnego. Jeżeli jestem bardzo zajęta, to o tym informuję, że możemy spotkać się później, a jeżeli tylko mogę to słucham, dopytuję co to sprowadza do mnie. Powody są bardzo różne: „*bo chcę ci coś powiedzieć*”, „*bo wiesz w pokemonach to wygrałem ...*”, „*bo my nie chcemy nazywać się Pszczółki tylko Biedronki*” lub „*a co robisz ciocia*” ... takie zwyczajne i miłe pytanie. Uwielbiam mieć drzwi do biura otwarte, gdy tylko jest to możliwe, wchodzące dzieci to dla mnie nowe inspiracje, kolejne pomysły. Ponadto dzieci mają poczucie swojego sprawstwa. Mogą wnioskować, składać petycję, argumentować i stwierdzić, że to miało sens, bo przedszkolna ciocia wzięła po uwagę ich argumenty.

Dla rodziców bardzo ważną sprawą jest to, aby dziecko nauczyło się czytać i pisać i jest to zrozumiałe. U nas dzieci od momentu przyjścia do przedszkola w wieku 2,5 roku rozpoczynają swoją przygodę z przedszkolną nauką czytania. Nie jestem zwolennikiem stosowania jednej metody a sojuszu metod, zależy mi na holistycznym spojrzeniu na dziecko i dopasowaniu do jego potrzeb naszego „przedszkolnego garnituru”. U nas już od najmłodszej grupy wprowadzamy napisy, najpierw są to karty z imieniem dziecka np. na krześle. Powtarzając przy różnych naturalnych sytuacjach w ciągu dnia odczytywanie tego sprawia że, dzieci świetnie rozpoznają swoje imię jak również swoich kolegów i koleżanek. Wchodząc

kiedyś w porze obiadu do grupy 3 latków na obiad, widzę przy najbliższym stoliku 2 wolne miejsca. Nie siadam nigdy bez zapytania czy mogę, więc pytam „*czy mogę tutaj usiąść*” – wskazując na pobliskie krzesło. Dzieci odpowiadają – „*nie tutaj siedzi Basia, poszła odnieść talerz, ale możesz usiąść tutaj* – wskazując na drugie krzesło, *bo Franka dzisiaj nie ma w przedszkolu*”. Podpisane krzesła sprawiły, że dzieci świetnie wiedzą jak wygląda napisane ich imię jak również ich kolegów i koleżanek. W salach zajęć dzieci mają zawsze swoją „ścianę czytania”, nikt nie zmusza ich aby się nią interesowały, ona po prostu jest. Przychodzi taki moment, gdzie dzieci zaczynają zadawać pytania, co tam jest napisane, a to moja litera, a to jest „m” jak mama itd., dzięki temu dzieci mogą w naturalny sposób, w czasie najlepszym dla siebie rozpocząć swoją naukę czytania. Nikt nie zmusza ich, nie organizuje jednakowych zajęć dla wszystkich dzieci w tym samym czasie z literkami, to dzieci wykazując swoje zainteresowanie podejmują takie próby.

Inną innowacją pedagogiczną w naszym przedszkolu jest innowacja pt „*Dzieci uczą dzieci, czyli aktywna edukacja na miarę każdego przedszkolaka*”, gdzie dzieci występują w roli nauczyciela/tutora. Tutoring w literaturze określany jest mianem „starej metody odkrywanej na nowo”, której zalety tak często podkreślał „zachwycony człowiekiem” Ken Robinson. Opiera się on na relacji człowieka z człowiekiem i dlatego jest to podejście spersonalizowane i całościowe, w którym brany jest pod uwagę fakt, iż każdy z nas jest inny. W tutoringiu nie tyle chodzi o sprawdzanie, ile ktoś się nauczył, co o pielęgnowanie procesu rozwoju czyli odkrywanie talentów, pasji, zainteresowań oraz rozwoju umiejętności samodzielnego myślenia i pracy w grupie. W edukacji przedszkolnej podstawową formą pracy z dzieckiem jest swobodna zabawa, podczas której w sposób naturalny przedszkolaki samodzielnie dochodzą do wiedzy i nabywają umiejętności, w tym tak potrzebne w dzisiejszych czasach kompetencje miękkie. Dlaczego zatem stawiać przede wszystkim na to, by nauczać dzieci? Dlaczego nie wykorzystuje się naturalnego potencjału dziecka i jego chęci do zabawy w grupie rówieśniczej czyli naturalnego uczenie się jednych od drugich? Niniejsza innowacja pedagogiczna stanowi odpowiedź na powyższe pytania.

Bycie tutorem nie jest przymusem ale możliwością, nie każdy chce być tutorem, niektórzy potrzebują trochę czasu, aby podjąć się tego wyzwania, zaś inni są wprost urodzeni do tego. Obserwując kolegów i koleżanki, którzy przygotowują swoje zajęcia lub pomagając im podczas takich zajęć nabierają odwagi, przełamują swoje ograniczenia i też za jakiś czas stają się tutorami. Ma to ogromny walor dla dzieci, gdyż mogą podzielić się swoją pasją, tym co ich interesuje, mogą opowiedzieć i przynieść np. swojego zwierzaka. Takie wystąpienia sprawiają,

że dzieci są bardzo uważne, otwierają się na wystąpienia przed grupą. Podczas takich zajęć, można obserwując określić mocne strony każdego z prowadzących.

Czy to już wszystkie ważne rzeczy, które nas odróżniają? Pewnie nie, wiele jest też wspólnych z innymi świetnymi placówkami. Może jeszcze to jest ciut inne, że zawsze u nas rodzic jest mile widziany, zawsze może i mógł wejść i zobaczyć, jestem wrogiem, że można przyjść, ale tylko w wyznaczonym czasie lub że nie można wejść do placówki. Uważam, że rodzic ma mieć możliwość wejścia o każdej porze, my nie chcemy nic ukrywać, bo nam bardzo zależy na naszej pracy. Jesteśmy zwolennikami, aby przyjść i rozmawiać, wówczas możemy coś zmienić i poprawić, jeżeli tylko za naszymi plecami są wylewane żale do nas, to to nic nie zmienia, bo nie zawsze o tym wiemy. Ja osobiście uważam, że każdy ma dobre intencje, ale czasami gorszy dzień. Jestem zwolenniczką dużego kredytu zaufania do innych, a jeżeli nie jest nam po drodze, to traktuję takie zdarzenia jako moje lekcje życiowe. Zawsze pozytywnie postrzegam drugiego człowieka i staram się nie oceniać go, bo nie znam jego doświadczeń i przeżyć.

Na lokalnym rynku usług edukacyjnych jesteśmy często postrzegani, że prywatna placówka to tam musi być droga ... czy tak jest? Przyjdź i sprawdź, porównaj co w ramach opłaty za przedszkole dajemy twojemu dziecku. Nie oczekuj też, że 2,5 latek po 2 miesiącach w przedszkolu zacznie czytać, będzie recytować i śpiewać na życzenie, bo też takie zdarzenie mieliśmy, kiedy mama jako powód rezygnacji podała: „*wie pani ona się tutaj nic nie nauczyła*”. Zawsze szanujemy każdą odpowiedź i życzymy sukcesów w dalszej drodze.

Od września planujemy uruchomić w naszym przedszkolu Centrum Wsparcia Małego Dziecka *Uszatkowo*. Co to będzie?

Planujemy, aby było to miejsce:

- rozwijające potencjał małego dziecka,
- wspierające talenty i zdolności,
- wyrównujące wolniejszy rozwój,
- wspomagające specjalne potrzeby małego dziecka.

Nad szczegółami jeszcze pracujemy, ale mamy w swoim gronie wielu cennych specjalistów gotowych wspierać najmłodszych.